

Wychowanie i szkolnictwo

O prawo domu do dzieci

Od jednego z Czytelników otrzymaliśmy poniższy artykuł, który porusza zagadnienie bardzo ważne, choć czyni to w sposób nieco jednostronny. Chętnie zamieszcilibyśmy głos nauczycielski w tej sprawie. Tytuł pochodzi od nas.

Redakcja.

Z wielką wdzięcznością przyjęto w rodzinach, z którymi się stykam, wprowadzenie przez ABC działu „wychowanie i szkolnictwo”. Ośmielony zachęta Sz. Redakcji, że mają się w nim wypowiadać zainteresowania, życzenia, troski wychowawcze czytelników i że niejako wspólnymi siłami rodzin czytających ABC ten dział ma być redagowany, pozwalam sobie na uwagi, co do jednej wielkiej bolączki.

Głośno się dzisiaj mówi o wielkiej roli wychowania rodzinnego. Uważa się rodzinę za jeden z głównych czynników wychowawczych, myślałbym nawet, że jest to czynnik najgłówniejszy. Papież Pius XI w Encyklice o wychowaniu mówi, że „rodzina ma bezpośrednio od Stwórcy prawo wychowania potomstwa, prawo, którego żrzc się nie może, prawo wcześniejsze od jakiegokolwiek prawa ludzkiej społeczności czy państwa. Wychowawczy obowiązek rodziny obejmuje nie tylko wychowanie religijne i obyczajowe, lecz także fizyczne i obywatelskie”. Nawet bolszewicy już dzisiaj zwracają się do drogi rozbijania rodziny!

Jeżeli rodzina ma wychowywać, musi mieć warunki do tego, a główny chyba jest ten, by miała dzieci możliwe przez dłuższy czas w domu, pod swoim wpływem. Tymczasem co się dzieje? Szkoła zabiera dzieci stale na pół dnia, na lekcje. Trudno, z tem trzeba się pogodzić. Ale przecież na lekcjach się nie kończy! Ciągłe jakieś obchody, uroczystości, do których nieraz przygotowania znów wymagają czasu dodatkowego. Prócz szkoły zabierają nam dzieci różne kółka i organizacje, choćby tak poparcia godne, jak harcerstwo lub koła Czerwonego Krzyża—jednakże i one przy czyniają się do wyprowadzania dzieci, a zwłaszcza młodzieży, spod wpływu domu.

Zrozumiałe to, że spod złego wpływu domowego trzeba nieraz

usuwac. Zasługuje na poparcie tworzenie ośrodków kulturalnych, świetlic dla młodzieży proletariackiej, o którą dom nie dba. Czy jednak słusznie wyprowadza się dzieci z domu przeciętnego inteligentnego? Młodzież stopniowo przestaje czuć potrzebę tego środowiska, atmosfery rodzinnej. Boisko, klub sportowy, kółko, drużyna harcerska przyczyniają się do rozbijania rodziny. To w najlepszym razie, bo pomijam możliwość wpływu złego towarzystwa, znajomości, które poza domem łatwo się robi.

Z przyjemnością dowiedziałem

się o okólniku Ministerstwa W. R. i O. P. zwracającym uwagę dyrektorom szkół na konieczność ograniczenia udziału młodzieży „w najrozmaitszych uroczystościach, pochodach i rewjach”, „pociągania jej do usług, i występów w celu uświetnienia wszelkiego rodzaju pokazów, tworzenia szpalów, utrzymywania porządku”. Nareszcie pewna reakcja przeciw manji parad! Ale i ten okólnik dla rodziny nie nie przynosi. Szkolność zajmowania młodzieży paradami motywuje się zmęceniem, zabieraniem snu, „zajmowaniem młodzieży kilku po kolei następujących świąt i niedziel u-

niemożliwia wykonanie programu wychowawczego szkoły, odbycie wycieczek naukowych, turystycznych, ćwiczeń harcerskich lub przysposobienia wojskowego”. Ale nie zatroszczyło się Minist. w tem, słusznym zresztą, rozporządzeniu o to, że nie tylko parady etc., ale i te wycieczki i ćwiczenia do reszty zabierają dzieci rodzicom, bo przecież niedziela jest niemal jedyną okazją do zebrania się całej rodziny na dłuższy czas w domu „na wspólny udział w nabożeństwie, na porozmawianie rodziców z młodzieżą i na rozrywki wreszcie, ale w gronie rodziny.

K. Cieplowski

Wielki konkurs challenge'owy dla czytelników ABC

57 nagród książkowych

Lista nagród

W związku z dużym zacieka-wieniem, z jakim spotkał się Challenge nawet wśród najmłodszego pokolenia, redakcja naszego pisma działu „WYCHOWANIE I SZKOLNICTWO” chciałaby zgromadzić materiał, umożliwiający zorientowanie się, w jakim kierunku rozwijają się i wokół czego grupują się zainteresowania naszej młodzieży. Chodzi tu szczególnie, jaki jest stosunek do lotnictwa.

Ogłaszamy ankietę z nagrodami:

CZY I JAK MIĘDZYNARODOWE ZAWODY LOTNICZE ODBIŁY SIĘ NA ZAJĘCIACH, ZABAWACH NASZYCH DZIECI?

Rozmiary odpowiedzi dowolne. Treścią jej mają być obserwacje jednego lub więcej dzieci w związku z Zawodami Lotniczymi Międzynarodowymi. Odpowiedzi należy pisać tylko po jednej stronie papieru, nadsyłać je w zaklejonej kopercie, dołączając wypełniony kupon.

Dziś po raz pierwszy ogłaszamy szczegółową listę nagród. Ilość nagród przekroczyła znacznie podaną poprzednio liczbę 25. Wśród nich znajduje się na czołowym miejscu szereg wydawnictw artystycznych, książek, mogących stanowić prawdziwą ozdobę każdej, nawet zasobnej, biblioteki. Dalej idą powieści, treścią związane przeważnie z lotnictwem, zdobyciami technicznymi, podrózkami i egzotyką. W doborze nagród kierowaliśmy się zasadą, że należy nagrodzić zarówno rodziców, nadsyłających odpowiedzi, jak i samą młodzież, która odpowiedzią dała materiał. Toteż wśród książek znajdują się i książki poważniejsze i książki przeznaczone dla młodzieży, jednak i te ostatnie zostały przez redakcję dobrane w ten sposób, ażeby mogły stanowić przyjemną lekturę również dla starszych czytelników.

1-sza nagroda — „Słownik Geograficzny” (Trzaska, Evert i Michalski),
2-ga nagr. — „Słownik rzeczy i spraw polskich” (M. Arct),
3-cia nagr. — „Teczka malarzka Skoczylasa” (Serja: Polskie malarstwo współczesne — wyd. J. Mortkowicz),
4-ta nagroda — Barabas — „Sztuka ludowa na Podhalu” („Książnica Atlas”),
5-ta nagr. — T. Mann — „Buddenbrokowie” („Rój”),
6-ta nagr. — J. Meissner — „Zwirko i Wigura” (Ozdobne wydanie albumowe, Gebethner i Wolff),
7-ma nagr. — Andrée — „Tragedja wśród lodów” (Trzaska, Evert i Michalski),
8-ma nagr. — T. Zieliński — „Grecja niepodległa” (J. Mortkowicz),
9-ta nagr. — Kellerman — „Droga bogów” (Trzaska, Evert i Michalski),
10-ta nagr. — M. Siedlecki — „Opowieści malajskie” (J. Mortkowicz),
11-ta nagr. — J. Conrad — „Jądro ciemności” (Oprawne. „Dom Książki Polskiej”),
12-ta nagr. — J. Wassermann — „Bula Matari” („Rój”),
13-ta nagr. — K. Wrzos — „Kiedy będzie wojna?” (Gebethner i Wolff),
14-ta nagr. — K. Makuszyński — „Skrzydlaty chłopiec” (Gebethner i Wolff),
15-ta nagr. — Saint-Exupery — „Nocny lot” (Gebethner i Wolff),
16-ta nagr. — Dhutheny — „Ziemia płonąca” (M. Arct),
17-ta nagr. — Cutseon — „Za siódma górą” (M. Arct),
18-ta nagr. — B. Dykowski — „O dawnych łowach” (M. Arct),
19-ta nagr. — P. Gojawiczyńska — „Ziemia Elżbiety” („Rój”),
20-ta nagr. — Czyżowski — „Szalony lotnik” („Książnica Atlas”),
21-ta nagr. — Dąbrowa — „Te lewizor Orkisz” („Książnica Atlas”),
22-ta nagr. — J. Meissner — „Lecznik z czerwoną strzałką” („Książnica - Atlas”),
23-ta nagr. — S. Kiedrzyński — „Serce na ulicy” (Trzaska, Evert i Michalski),

24-ta nagr. — Al. Świętochowski — „Naleźcie” (Trzaska, Evert i Michalski),
25-ta nagr. — S. Kiedrzyński — „Twarze bez masek” (Trzaska, Evert i Michalski),
26-ta nagr. — S. Kiedrzyński — „Dzień upragniony” (Trzaska, Evert i Michalski),
27-ma nagr. — Dembitz — „Groza” (M. Arct),
28-ta nagr. — M. Wańkowicz — „Szczenię lata” („Rój”),
29-ta nagr. — M. Kuncewicz — „Przymierze z dzieckiem” (J. Mortkowicz),
30-ta nagr. — Grzelak — „Łódka z biegiem Wisły” (J. Mortkowicz),
31-sza nagr. — M. Iljin — „100.000 dlaczego?” (J. Mortkowicz),
32-cia nagr. — Zakrzewska — „Pojednanie” (Oprawne. „Dom Książki Polskiej”),
33-ta nagr. — W. Gąsiorowski — „Somosierra” (Oprawne. „Dom Książki Polskiej”),
34-ta nagr. — W. Gąsiorowski — „Orleń” (Oprawne. „Dom Książki Polskiej”),
35-ta nagr. — W. Gąsiorowski — „Orleń” (Oprawne. „Dom Książki Polskiej”),
36-ta nagr. — Wilczyński — „Z radjofonji” (M. Arct),
37-ma nagr. — J. I. Kraszewski — „Sceny wojenne” (M. Arct),
38-ma nagr. — J. Meissner — „Rekord” (Gebethner i Wolff),
39-ta nagr. — J. Meissner — „Książka Orleń” („Rój”),
40-ta nagr. J. Meissner — „Latający diabeł” („Rój”),
41-sza nagr. — Centkiewicz — „Wyspa mgieł i wichrów” („Rój”),
42-ga nagr. — Sempołowska — „Na ratunek” (Wyprawa Nobilego „Rój”),
43-cia nagr. — H. Górka — „Nad czarną wodą” („Rój”),
44-ta nagr. — J. Mortkowicz — „Anulka” (J. Mortkowicz),
45-ta nagr. — S. A. Ossendowski — „Mali zwycięzcy” („Książnica - Atlas”).

Nagrody pocieszenia

Ażeby niemal każdy z uczestników konkursu otrzymał piękny upominek w postaci wartościowej i ciekawej książki, postanowiliśmy przyznać jeszcze 12 nagród pocieszenia, które będą rozlosowane między uczestników konkursu, nie otrzymujących żadnej z podanych wyżej 45 nagród. Nagrody pocieszenia stanowią będzie 6 tomików bibliotecznych „Polska i świat współczesny”, wydawane przez „Gebethnera i Wolfa” — oraz 6 tomików pamiętnika przelotu nad Atlantyką, napisanego przez braci Adama i Władysława i wydawanego przez M. Arcta, p. t. „Przez Atlantyk”.

Skąd deszcz pada?

Dawniej to się nazywało rozpo-cięciem roku szkolnego. Teraz na początku była msza, potem usta-sięć dni nieróbstwa, potem usta-sięć się program zajęć, aż po mie-sięcu zaprosiło się rodziców na „odprawę”.

Nomen omen. Odrazu odpra-wa. Los chciał, że chociaż szko-ła ma nowe ściany i nowych lu-dzi, pocziwe ławki przetrwały do dziś i zdołne jeszcze wyskro-banem moim sercem, nie zdoła-bynajmniej nowego lokalu. Zasia-dam jednak skurczona i wzruszo-na i oczekuje, jak wszyscy na wejście dyrektorki.

Kosławie serce na pulpicie budzi wspomnienia. Ta, z moich lat, by-ła majestatyczna i pompatyczna, czarna sukienka, złoty łańcuch, bu-jała wzniosłe co roku to samo, o Bogu, ojczyźnie, obowiązkach Polki; starsze tręcały się łokcia-

mi i mówiły: — Piła — nowicjus-ki miały łzy w oczach.

Ta nowa wytrąciła mnie z ma-rzeń, była jaskrawo umalowana i nie miała rutyny w mówieniu. Natomiast wykazywała bardzo dużo dobrej woli w nastawianiu społecznym dziewczynek. Słowa: państwo, zespół, gromada, kolek-tyw, straż, organizacja elitarna, powtarzały się w każdym zdaniu. Nie było w tem wszystkim miej-sca na naród i na Pana Boga. Raz tylko wymknęło się pani dy-rektorce słowo „niebo”, gdy mó-wiła o pogodzie. Ale zaraz się po-prawiała, objaśniając nas wszy-stkich, że deszcz pada z chmur.

Na tej rewelacji odprawę skoń-czo. Nikt nie zapłakał, tylko dziewczynki, co śmielsze do epi-tetu „piła”, dodawały — tępa piła.

K. Z.

Jak się wykonuje budżet oświatowy?

„Nauczyciel Polski” przynosi alarmujące wiadomości o ograni-czeniu wydatków na oświatę. Przypomniano tam najpierw, że budżet oświaty wyniósł w r. 1923 30 458 milionów, gdy w roku 1934/35, tylko 311,5, czyli mniej o 146 milionów, inaczej o-koło 30 proc. Ilość dzieci wyno-siła w r. 1929 i 1930 (bez Śląska) 3.757.000, zaś na rok obecny jest ich 5.169.000. Ilość dzieci zwięk-szyła się w okresie od 1929 r. o

37,5 proc., a wydatki zredukowa-no o 30 proc.! Ilość dzieci w wie-ku szkolnym poza szkołą wynosi przypuszczalnie 700 do 800 tysię-ty! Jak na drugi rok realizacji re-formy szkolnej dobrze nie bar-dzo!

Nawet jednak w tym budżecie zmniejszonym robi się oszczędno-ści, wydając na oświatę przecie-tnie co miesiąc o 1 i pół miliona mniej, niż przewidziano w budże-cie.

Ojciec Święty Do nauczycieli

We wrześniu Ojciec Święty przyjął grupę 50 nauczycieli i nauczycieli włoskich. W prze-mówieniu zaznaczył Papież, że rozumie nauczycieli, bo sam w młodości był nauczycielem, do-świadczaając na sobie trosk i ra-dości tego szlachetnego powola-nia. Chrystus godność Nauczyciela stawiał ponad inne nada-ne mu tytuły. Nauczycielstwo jest władzą dusz w pojęciu naj-bardziej aktywnym i faktycznym, stąd płynie nie tylko dostojność powołania, ale także niezwykle

wielka odpowiedzialność. Naucz-yciele winni wypełniać nie tylko swój obowiązek zawodowy, ale i współdziałać z misją Kościoła, pracować nie tylko dla pojedyncze-go człowieka, rodziny, społecz-stwa, ale przedewszystkiem dla Boga, Boskiego Mistrza, który po-kazał, ile poświęcenia potrzeba, by pracować w dziele nauczania. Przemówienie zakończył Ojciec św. życzeniami owocnej pracy i błogosławieństwem.

(X.).

Ze świata

Wulkan Merapi na Jawie grozi wybuchem

Merapi, największy wulkan Jawy środkowej, znajduje się w stanie sil-nego wzburzenia, wobec czego należy obawiać się ponownego wy-buchu, który przybrać może charak-ter bardzo gwałtowny. Z tego też powodu władze zarządziły ewaku-a-cję wielu wsi, znajdujących się w pobliżu wulkanu. Z jego krateru pły-ną olbrzymie bloki lawy, przeczem rozlegają się słyszane z bardzo znacz-nej odległości huk, dym zaś i obłoki gazów zakrywają całą okolicę.

Kierownik służby wulkanicznej o-kreśla położenie obecne, jako bar-dzo niebezpieczne. Tymczasem on, że przed kilku miesiącami we wnętrzu wulkanu Merapi utworzył się ol-brzymi szpunt z lawy, który stale podnoszony jest ku górze przez ol-

brzymie masy gazów, tworzące się w wulkanie. Przed kilku dniami szpunt ten opadł o 150 metrów, po-nieważ jednak siła gazów ostatnio bardzo wzrosła, istnieje obawa, że pod ich wpływem ten olbrzymi szpunt szybko wznieśnie się ku górze i rozerwie otwór krateru.

Skutki podobnej katastrofy były-by wprost nieobliczalne. Ostatni wy-buch tego wulkanu trwał trzy dni, od 19-go do 22-go grud-nia 1930 r. Wtedy 700 osób zginęło w potokach lawy, a 1.100 domów u-legło zupełnemu zniszczeniu. Pod-czas tego właśnie wybuchu, jak obli-czają uczeni, z krateru wulkanu ga-zy wyrzuciły 43 miliony metrów sześciennych lawy i szlamu.

Żołnierz - dezenter Udawał, że stracił pamięć

Najbardziej zagadkowym ze zna-nych dotychczas wypadków utra-ty pamięci jest ten, który zanotowały obecnie kroniki Kopenhagi.

Dostąpił on odziany przechodzień zgłosił się tam przed kilku dniami do urzędnika policyjnego i oświad-czył, że stracił całkowicie pamięć, nie wie nawet, kim jest i skąd po-chodzi. Obudził się on popołudniu na jakimś polu i od tego czasu daremnie usiłuje cośkolwiek sobie przy-pomnieć.

Wobec tego oświadczenia wezwano lekarza policyjnego, który dokład-nie zbadał przybysza, robiącego, ni

mo powyższe oświadczenie o utra-cie pamięci, zupełnie rozsądne wra-żenie. Po zbadaniu lekarz oświad-czył przybyszowi, że wcale nie jest prostą rzeczą grać rolę wariata, wo-bee czego „pacjent” zmieszał się bar-dzo i zaczął zachowywać się zupeł-nie inaczej. Przesłano go wprawdzie do lecznicy, tymczasem jednak po-licja, dzięki znalezionym w kieszeni „pacjenta” fotografom, zdobyła in-teresujący materiał, który doskona-le przysłużył się do przewrócenia za-gadkowemu przybyszowi pamięci.

Tajemniczy ten gość okazał się żołnierzem Madsonem. Stracił on pa-mięć, co przejawiało się w ten spo-sób, że nie zgłosił się do koszar o przepisanej godzinie wieczornej, a następnego dnia udał się bez urlopu do miasta rodzinnego, gdzie u ro-dziców zamienił mundur żołnierski na odświętne ubranie cywilne. Jak-kolwiek opowiadał o sobie, że stracił pamięć, jednakowoż mieszkanie rodziców znalazł bardzo łatwo.

Sprawę powyższą rozpatrzył, o-czywiście, sąd wojenny, który wy-chodzi z założenia, że Madson popeł-nił zbrodnię dezercji.

Przez okulary

Wybraliśmy się z mężem na po-szukiwanie szkoły. Mieszkamy w nowej, willowej dzielnicy i dziec-ka nie chcemy oddawać do mia-sta. Jesteśmy strasznie przejęci, jedyne, ukochane, wypieszczone... Co to będzie! Jaki lokal, gdzie wypadnie jej siedzieć, okno, kolo-ry, same niebezpieczeństwa, a towarzystwo, a zespół nauczyciel-ski, czy aby nauczyciele będzie o-cionala, czy się poznają na takiej indywidualności?

Wyruszymy. Tu sztyldzik, tam kartka na drzewie, a gdzieś indziej na przynęte dodano „przedszkole systemem Montessori”. Mój Boże, martwię się, nie wiedziałam, że w naszej dzielnicy jest tyle dzieci niedorozwiniętych, bo któż zna-ty cy się choć trochę na rzeczy pro-wadzi dla dzieci normalnych przedszkole systemem Montesso-ri...

Wchodzimy, witamy się, rozma-wiamy. Ślicznie, jasno, kolorowo, obrázky, firanki i kwiaty, moc kwiatów, za oknami drzewa, kla-syca pełne słońca, mebelki, jak za-bawki, dla małych sztuczna plaża i leżaki. Szczególnie rozczulony jest mój mąż, który osiem lat mło-dego życia spędził w szarych mu-rach rosyjskiego gimnazjum.

Wszystkie przełożone są miłe i młode, wszystkie lokale nowe i czyste. Wybieramy szkołę najbli-żej położoną naszego domu, płaci-my wpisowe i opowiadamy o tym wycieczkę wszystkim znajomym. Jedna z nich, rozgrzana moim te-lefonem, wyrusza w nasze ślady. Czekamy relacji. Przychodzą wie-czorem, ale jakie odmienne od naszych wrażeń.

Czy nie zauważyłaś — pyta mnie cierpko — jakie one są ustosunkowane. Każda kierowniczka, gdy ją pytam o koncesje, pro-gm, kwalifikacje, wizytacje, nie odpowiada tylko zaczyna się chwalić stosunkami w Minister-

stwie i Kuratorjum. Minister i dyrektorowie — to najbliżsi przy-jaciele, a dyrektorka gimnazjum — to koleżanka lub kuzynka, przejście zatem z jej szkoły do szkoły państwowej zapewnione.

No, dobrze — przerywam — to są wszystko młode szkoły, które walczą o pozyskanie uczniów.

Tak, ale co za metody wy-chowawcze, jaki przykład dla o-toczenia. Idę ulicą na której są dwie szkoły. Widzę, pani kierow-niczka sama przychodzi na o-gro-dzeniu sztyldzik. Witamy się, roz-mawiamy, wchodzimy. Oszołomio na elokwencją, opuszczam lokal i widzę jak z sąsiedniej szkoły wy-latuje, jak furja też sama pani kierowniczką i z pasją zrywa o-głoszenie swej rywalki. Tego już było za dużo, zawróciłam do do-mu.

— Ale dlaczegoż nie zapisałaś dzieci do „naszej” szkoły. Właś-nie zauważyliśmy z mężem, że ta nasza kierowniczka stosunkowo najmniej chwaliła siebie i ogady-wała inne.

No tak, ale okazało się, że nie wytrzymuje żadnej kalkulacji, za dwoje dzieci, siedem, o-siem lat, 80 zł. miesięcznie. To za-drogo dla nas. Zająknęłam się o niższe, ale „pani” tak się zgor-żyła, że ośmielałam się z nią tar-gować, że wycofałam się zdruzgo-tana. Za mną gonili jeszcze jej słowa: — „mam tu dzieci wyż-szych urzędników, wojskowych”. — Rzeczywiście, progi nie na na-sze nogi. Postanowiliśmy z mężem przepietrasić szkołę powszechną w domu.

Słuchawka zawieszona, rozmo-wa skończona. Myślę, że każda z nas niepotrzebnie oglądała to no-we dla nas zagadnienie przez ok-ulary — ja przez różowe, ona przez czarne.

A. N-cz.

Konkurs I działu „Wychowanie i Szkolnictwo”

A B C

Imię i nazwisko nadsyłającego odpowiedź:

Dokładny adres: